

*Scientific Bulletin of Chelm*  
*Section of Pedagogy*  
*No. 1/2017*

NAUCZANIE DUSZPASTERSKO-WYCHOWAWCZE W BIOGRAFII  
PEDAGOGICZNEJ ORAZ KAZANIACH KSIĘDZA JULIANA MICHALCA  
(XX WIEK)

PASTORAL EDUCATION IN PEDAGOGICAL BIOGRAPHY AND  
SERMONS OF THE REVEREND JULIAN MICHALEC (TWENTIETH  
CENTURY)

RYSZARD MAŁACHOWSKI

*University of Zielona Góra,  
Al. Wojska Polskiego 69, 65-762 Zielona Góra, Poland;  
e-mail: R.Malachowski@ipp.uz.zgora.pl*

**ABSTRACT:** *The Reverend Julian Michalec was born in 1922 in Binarowa, a village in Lwów Voivodeship of interwar Poland (former South-Eastern Borderlands). He died on July 18, 1988. Starting with methodological considerations on biography and its historical precursors and successors, this article mainly examines the Father's life as well as pastoral and educational work. It is therefore the biography teaching of Christian inspiration and contributing to the Polish historiography and Catholic biography.*

*Having arrived, after the Second World War, at recovered by Poland in 1945 "The Western Borderlands", the Reverend Julian Michalec continued the given mission. Despite the antagonism of the socialist state and social "independence" movement (mainly Catholic paradigm), he defended Christian values by creating an active group of religious and patriotic intelligence of Catholic youth in the 1950s to 1980s. In general opinion, he was one of the greatest persons of the Roman Catholic Church of his time and one "of the most outstanding contemporary Polish preachers" and priests-educators. He was buried in the graveyard of St. Otto Lawrence in Bujwida Street, Wrocław.*

**KEY WORDS:** *"Eastern and Western Borderlands". pedagogical biography of Christian inspiration, sermons, homilies, religious experience, sanctity, priest-educator, theology of culture, Bolshevism*

---

## **Biografistyka w zarysie. Ujęcie historyczno-przedmiotowe**

W czasach, w których istniał jedynie starożytny pogląd na świat i wychowanie, logografowie (Małachowski, 2010, p. 106) nieustannie poszukiwali znaczących wydarzeń i osób spełniających ówczesne kryteria wzorotwórcze, przekazując je potomnym dzięki bezpośredniej obserwacji i zapamiętywaniu. Eksplanacji werbalnej towarzyszyła analiza ujawniająca aktualne dla odkrywanego podmiotu starożytne okoliczności dziejowe (w tym podział dziejów), charakterystyczne życiorysy, cechy psychiczne i ethos oryginalnej postaci. Tak pisane dzieła biograficzne pozostawił po sobie m. in. Plutarch, Swetonius, Korneliusz, Petrarca (Małachowski, 2013, p. 55-56). Z upływem wieków memoryzacją (utrwalaniem) historyczno-kulturowych archetypów zajęło się także biograficzne piśmiennictwo nowożytne. Konsekwentnie rekonstruowało i materialnie dokumentowało postawę życiową „bohaterów” (badania retrospektywne), którzy wywarli istotny wpływ na bieg dziejów Europy i świata (Majorek, 1997, p. 13). Do wzrostu znaczenia piśmiennictwa biograficznego w nowożytności przyczynił się rozwój polskich instytucji oświatowo-wychowawczych, oraz biografii pedagogicznej w drugiej połowie XVIII w.<sup>1</sup>. Wiek XIX zapoczątkował odmianę historyczną biografii, również socjologiczną „polską metodę” (Skrzyniarz, 2012, p. 333-334)<sup>2</sup> i psychologiczną (koniec XIX w.). W latach 30. XX w. powstały współczesne typy biografii: dydaktycznej, patriotycznej, religijnej, (Wacław Berent, Jarosław Iwaskiewicz, Jan Parandowski). XX wiecznym jej prekursorem okazał się socjolog Florian Witold Znaniński, Wiliam I. Thomas („Chłop polski w Europie i Ameryce”). Badania biografistyczne podjął Zygmunt Kukulski (Lublin), Józef Chałasiński, Wiesław Konrad Oesterloff, Stefan Kieniewicz, Jerzy Szacki, Aleksander Krawczuk, Marian Brandys (Małachowski, 2013, p. 58-61)<sup>3</sup>.

Współcześnie pojawiające się coraz bardziej zróżnicowane tematycznie i podmiotowo publikacje biograficzne, skłaniają ku uzasadnionej nadziei na dalszy jej rozwój. Dzieje się tak w Katedrze Biografistyki Pedagogicznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, która jest pierwszą w Polsce tego typu instytucją funkcjonującą w ramach struktury Instytutu Pedagogiki. Jej założycielką jest dr hab. Grażyna Karolewicz, światły wrażliwy, ofiarny człowiek i pedagog, akademicki nauczyciel - wychowawca,

---

<sup>1</sup> Były to biografie autorstwa m. in.: Jana Śniadeckiego, Michała Balińskiego, Antoniego Danysza, Jana Leńka, Jana Fijałka, Łukasza Kurdybachy, Stefana Truchima, Henryka Barycza, Mirosławy Chamecówny (wrocławski ośrodek uniwersytecki), Jana Hellwiga, Stanisława Michalskiego, Wincentego Okonia, Andrzeja Klisia, Józefa Szczypki, Grzegorza Michalskiego, Eugenii Podgórskiej (Marmon, Ryś, 1997, p. 187-188; Szulakiewicz, 1997, p. 139-153).

<sup>2</sup> Pisząc o metodzie biograficznej w socjologii Marek Gorzko przypomina, iż „jedną z jej odmian” bywa nazywana „polską specjalnością” (Gorzko, 2004, p. 7).

<sup>3</sup> Obecnie biografistyką zajmują się w sobie właściwym zakresie m.in.: Janina Kostkiewicz, Wiesława Szulakiewicz, Wiesław Theiss, Eleonora Sapia-Drewniak, i inni twórcy.

niekwestionowany autorytet intelektualny i moralny lubelskiego środowiska naukowego (Skrzyniarz, 2012, p. 334). To właśnie pani profesor postulowała zachowanie od niepamięci wybitnych kapłanów: kresowych intelektualistów<sup>4</sup>, a przy tym duszpasterzy-wychowawców, żyjących w okresie przełomu II Rzeczypospolitej i tzw. Polski Ludowej. Ich biografie nazywam biografiami pedagogicznymi o inspiracji chrześcijańskiej (Małachowski, 2013, p. 76) (często korelatywnymi w stosunku do metody hagiograficznej), w zakresie których lokuję dzieje i dokonania ks. Juliana Michalca. Wpisując się w zakres biografistyki pedagogicznej XX w., należy on do grupy „Kresowych” kapłanów katolickich, boleśnie doświadczonych przez konfrontacyjne wydarzenia historyczne (hitleryzm, bolszewizm, komunizm, socjalizm, liberalizm). Podobne mu postaci były niewątpliwie moralnymi indywidualnościami, których życie oraz działalność stały się wzorem i przesłaniem duszpastersko-wychowawczym, realizowanym w warunkach totalitarnych (II wojna światowa). W Polsce powojennej i PRL wykluczanie kresowości wpisywało się równie traumatycznie w historyczno-kulturowy kontekst auto – identyfikacyjno-tożsamościowy nie tylko ks. J. Michalca, ale także innych Polaków związanych z Kresami. Ideologiczna dyrektywa strategiczna nowych decydentów o charakterze chrystianofobicznym przypomina, jak restrykcyjnie „Kresy” były desperacko wraz z ich martyrologią<sup>5</sup> eliminowane z chrześcijańskiego wychowania i edukacji<sup>6</sup> od szkoły podstawowej do wyższej. Niemal całkowicie zlikwidowano szkolnictwo katolickie, pozostawiając tylko kilka szkół średnich oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski (w okresie PRL jedyny uniwersytet katolicki w Europie Środkowo-Wschodniej). Wykluczano, bądź eliminowano z katechezy szkolnej, lub/i działalności poznawczej wybitnych, twórczych kulturowo oraz wychowawczo księży kresowych.

W związku z powyższym w ramach usprawiedliwionej poznawczo rekompensaty, fundament źródłowy niniejszego opracowania stanowi dwutomowy wybór kazań ks. J. Michalca pt. „Aby życie mieli”. Są one jednym z najcenniejszych zbiorów jego tekstów zawierających religijne inspiracje pedagogiczne o charakterze duszpastersko-wychowawczym. Równie istotne wydają się źródłowe ustalenia Krzysztofa Moszumańskiego, który oprócz nielicznych i skromnych rekonstrukcji (krótkich biogramów) odkrył niezbędne

---

<sup>4</sup> Pochodzili oni „z historycznych ziem polskich na Podolu, Ukrainie czy Litwie” (Karolewicz, 1996, p. 234).

<sup>5</sup> Główną odpowiedzialność moralną i „karno-sądową” za zbrodnie ludobójstwa na Kresowej ludności polskiej ponosi także Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) wraz z jej zbrojną organizacją Ukraińską Powstańczą Armią (UPA) (Korman, 2002, p. 87).

<sup>6</sup> Np. zapomniane w polskich szkołach i uniwersytetach męczenniczki siostry nazaretanki z Nowogródka (rozstrzelane w 1943 r.), oraz ich kapelan ks. Aleksander Zienkiewicz. Udowodniona im mężna postawa w obliczu życia i śmierci wpisuje się w postulowaną przeze mnie kategorię męczeństwa jako kategorię wychowawczą mojego autorstwa: „W niniejszym opracowaniu (...) oryginalnym przedmiotem analizy, autentycznym przykładem wpisującym się w proponowaną przeze mnie postawę męczeństwa jako kategorii wychowawczej stały się katolickie męczenniczki siostry nazaretanki z Nowogródka rozstrzelane w 1943 r.” i niekanonizacyjnym sensie ks. A. Zienkiewicz (Małachowski, 2011, p. 201-202, 236-244).

materiały, oraz publikacje dotyczące tego kapłana-pedagoga. Mają one charakter opracowań biograficznych kompetentnych twórców, księży: Józefa Patera, Zbigniewa Bielamowicza, biskupa Ignacego Deca, Józefa Mandziuka, oraz osób świeckich: zarys biograficzny autorstwa Jana Miodka, artykuły: Andrzeja Jochelsona (prawdziwy „człowiek renesansu”), Zenona Czubaka, Anny Kłodnickiej-Błażkiewicz, Zenona Andrzejewskiego. Wymienione pozycje dotyczące ks. J. Michalca, charakteryzujące się – każda z osobna – walorem problemowej oryginalności, ocenione zostały przez K. Moszumańskiego jako ważne, ale skromne zakresowo, w porównaniu z szerszym opracowaniem Mariusza Skiby (Moszumański, 2005, p. 12-13)<sup>7</sup>. Sam K. Moszumański napisał niezwykle sumienną, wartościową poznawczo i bogatą źródłowo rozprawę biograficzną (zasoby archiwalne, zbiory prywatne, listy, wspomnienia, opinie, dokumenty, maszynopisy, doniesienia prasowe, nagrania magnetofonowe), również związaną z osobą i czynem ks. J. Michalca. Spełniając z nadatkiem wymagania stawiane pracom naukowym (z recenzji językoznawcy prof. J. Miodka) (ibidem, p. 278), także ona została wykorzystana w niniejszym kilkuczęściowym artykule. Umieszczone w niej zagadnienia dotyczące wybranych aspektów biograficzno-kaznodziejskich, poddałem próbie analizy i syntezy z punktu widzenia nauczania duszpastersko-wychowawczego przedstawionej postaci.

### **Kresowe przestrzenie i środowiska wychowawcze w biografii pedagogicznej ks. J. Michalca**

Życie księdza J. Michalca zaczęło się w II RP na Kresach Południowo-Wschodnich (Biszyta, 2001, p. 37-52), w województwie lwowskim (według podziału terytorialno-administracyjnego do 1939 r.). Miejszem przyjścia na świat okazała się podbieczańska osada, skromna wioska ziemi rzeszowskiej (współcześnie tzw. „ściana” wschodnia czyli południowo-wschodnie obszary RP) (Handke, 1997, p. 54), dniem urodzenia 3 czerwca 1922 r. Parafia i wieś Binarowa znajdowały się w odległości około 4 kilometrów na północny zachód od Biecza<sup>8</sup>. „Królewska” (do 1787) ziemię biecką: parafię, osadę, jak i dom rodzinny ks. J. Michalca charakteryzowała tradycyjnie głęboka pobożność katolicka, autentyczny, religijnie zabarwiony patriotyzm, zainteresowanie polityką, aktywne postawy obywatelskie, zdrowy moralnie obyczaj, kult maryjny (Moszumański, 2005, p. 231-238), utrwalone nabożeństwo do św. Michała Archaniola. Pod tymże wezwaniem mały Julian został przyjęty przez

---

<sup>7</sup> Dzieło Mariana Skiby ostatniego autora dotyczy najważniejszej problematyki duszpastersko - wychowawczego oddziaływania Kościoła rzymskokatolickiego w PRL, związanej z pedagogią chrześcijańskiej miłości – małżeństwa-rodziny.

<sup>8</sup> Obecnie gmina Biecz należy do powiatu Gorlice w województwie małopolskim.

chrzest do wspólnoty Kościoła dnia 5 czerwca 1922 r. Z odpowiedzialnymi, wymagającymi od siebie, religijnymi i gorliwie praktykującymi rodzicami Janem i Bronisławą z Lenardów oraz trojgiem rodzeństwa, uczęszczał na Msze Św., nabożeństwa, pierwsze katechezy (Bartnik, 1999, p. 163-166) do tego samego miejscowego rzymskokatolickiego kościoła pod wezwaniem tegoż św. Michała Archaniola, do którego jak wspominałem, miał wielką modlitewną atencję (przywiązanie duchowe). Służył w nim z zamiłowaniem do Mszy Świętej, przystępował do Komunii Świętej i sakramentu pojednania.

Zewnętrzna, drewniana forma architektoniczna niewielkiej świątyni pochodzącej z około 1500 r., o konstrukcji zrębowej, przyciągała jego oczy ewangelicznym ubóstwem (Moszumański, 2005, p. 195-196), miejscowymi słotnymi pejzażami jesieni oraz zimami znanymi z surowości w tym obszarze klimatycznym. Bardziej okazałe było jednonawowe wnętrze z kamienną chrzcielnicą z pierwszej trzecji XVI w., w którym drewnianą konstrukcję przyozdobiono XIV - wiecznymi gotyckimi rzeźbami i nastrojowymi malowidłami z przełomu XVI/XVII w., przedstawiającymi sugestywne sceny biblijne („Biblia pauperum”). O tym miejscu, jakby z rozterką, w dorosłości wspominał mówiąc: „Dzisiaj tam odpust; serce ciągnie w swoje strony... A rozum zaprasza, by zbliżyć się do odwiecznej tajemnicy dobra i zła” (Michalec, 2001, p. 53).

Pod wpływem systemu bodźców rodzinnych (Małachowski, 2006, p. 158), społecznych, kulturowych, w tym kulturowo-przyrodniczych, dojrzewał w młodości, latach i mądrości, za przykładem prawych i zapobiegliwych rodziców, dziadków, „ojców” chrzestnych, krewnych (m.in. Jana Michalca działacza społeczno-politycznego) (Moszumański, 2005, p. 22), odpowiedniej lektury (m. in. Trylogii Henryka Sienkiewicza), miejscowych proboszczów (ks. Jakuba Białasa, Władysława Strzępka). Kiedy 6 lipca 1935 r. ojciec Juliana (pan Jan Michalec) zmarł, syn jego, szacunku do pracy fizycznej i modlitwy uczył się już tylko od matki (zm. 2 kwietnia 1975), a zapału do wytężonej nauki od Franciszka, rodzonego brata. W środowisku lokalnym obowiązkową, kosztowną edukację, kontynuował w odpowiedniej dla miejsca urodzenia szkole podstawowej prawdopodobnie od 1928 r. Działo się to w Rudniku nad Sanem oraz Rzeszowie (w l. 1931-1933). Bardzo pracowita, uduchowiona, ale słabo czytająca, niepiśmienna matka wspólnie z Franciszkiem zadbała o czesne, wyżywienie, buty, ubrania, podręczniki, zeszyty, by po rzeszowskim gimnazjum im. Stanisława Konarskiego (w l. 1934-1938) przyjęto Juliana do przemyskiego II Liceum im. Kazimierza Morawskiego. Jako licealista i jednocześnie alumn „niższego” tzn. Małego Seminarium Duchownego uczył się bardzo dobrze, jednak II w. św. przerwała mu zdobywanie wiedzy w wymarzonej placówce (w 1940/1041.). Zdecydowany i uzdolniony humanistycznie, ryzykując utratę życia, w niedługim czasie klasę drugą tegoż seminarium zaczął realizować

w warunkach konspiracyjnych, na tajnych kompletach w Trześni tuż pod Sandomierzem. 1 lipca 1941 r. uzyskał maturę przed Komisją Tajnego Nauczania w Sandomierzu. Przez cały czas opiekował się nim i na naukęłożył wspomniany brat Franciszek-od 1930 r.-kapłan diecezji przemyskiej. Ostatnie chwile wojny ks. J. Michalec spędził w rodzinnej Binarowej, służąc Ojczyźnie w ruchu oporu, w szeregach żołnierzy Armii Krajowej (Moszumański, 2005, p. 47), planując wkrótce dalszą edukację.

W sytuacji niepewnej przyszłości Polski i koniunktury międzynarodowej, już w styczniu 1945 r. z przekonaniem wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Oddelegowany do Brzostowa 2 lutego 1945 r. (ibidem, p. 54) (I rocznik), pomimo nękania brzostowskiej Uczelni przez funkcjonariuszy ówczesnej Urzędu bezpieczeństwa, nie tracił ducha i uczył się bardzo dobrze. Schludny, lubiący porządek, pracowity, uczynny, koleżeński, akceptowany przez środowisko (wychowanków i wykładowców), ukończył Seminarium z wynikiem bardzo dobrym. Nieodwołalnie przyjął w katedrze przemyskiej misję i święcenia kapłańskie w dniu 19 czerwca 1949 r. (ibidem, p. 65). W okresie studiów filozoficzno-teologicznych wielkim wzorem był dla niego „wspaniały wychowawca” ks. rektor Michał Jastrzębski, ojciec duchowny ks. Franciszek Misiąg, a także inny seminaryjny wykładowca ks. Jan Balicki. Po ukształtowaniu dojrzałej, chrześcijańskiej formacji duchowej, intelektualnej, religijno-patriotycznej, otrzymaniu święceń neoprezbiteratu, w 1951 r. zdecydował się na specjalistyczne studia filozoficzne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej (od 5 X 1949 – do 26 VI 1952). Dnia 27 czerwca 1951 r. obronił pracę magisterską pt. „Nauka Ojców kapadockich o własności”. Zostając w Lublinie na kolejny rok na stanowisku młodszego asystenta, rozpoczął studia doktoranckie przygotowując rozprawę pt. „Nauka św. Bazylego o lichwie”, napisaną pod kierunkiem prof. Czesława Strzeszewskiego. Stopień doktora uzyskał 28 czerwca 1952 r. Po powrocie do macierzystej diecezji powierzono mu obowiązki wikariusza i katechety w parafii św. Stanisława w Łańcucie. W krótkim czasie zdobył uznanie nie tylko 18-tysięcznej parafii jako ofiarny, oddany, obowiązkowy, pracowity, staranny, kochający ołtarz, ambonę i konfesjonał duszpasterz (opinia miejscowego proboszcza). W 1954 r. przeniesiony do parafii katedralnej w Przemyślu, utrwalił swym postępowaniem i nauczaniem sławę „wybitnego kaznodziei i przewodnika duchowego młodzieży” (Miodek, 2001, p. 12; Moszumański, 2005, p. 69).

### **Z Kresów Wschodnich na Zachodnie. Kontynuacja „Kresowej” misji duszpastersko - wychowawczej**

Pomimo iż wymagał od młodzieży szkolnej dyscypliny indywidualnej, społecznej (wspólnotowej), intelektualnej i moralnej, był bardzo lubiany. Wielki wpływ religijno-wychowawczy i intelektualny na przemyską społeczność, w tym na młodzież w różnym wieku, zradycyzował miejscowe władze polityczne. Zmierzały one jawnie (oszczerczą kampanią prasową) do zastraszenia „charyzmatycznego” (Moszumański, 2005, p. 78 - 86) księdza i wyeliminowania go w I. pięćdziesiątych XX w. z działalności dydaktyczno-wychowawczej oraz aktywności społecznej w ogóle. W niebezpiecznych dla jego życia okolicznościach, po ekskardynacji 26 czerwca 1962 r. z diecezji przemyskiej, w czerwcu 1962 r. arcybiskup Bolesław Kominek (Michalec, 2001, p. 200) inkardynował ks. J. Michalca do archidiecezji wrocławskiej w dniu 1 lipca 1962 r., w celu pełnienia posługi na Dolnym Śląsku („Kresy Zachodnie”). To tutaj, we wrocławskim grodzie w którym, w roku tysięcznym ustanowiono jedno z trzech biskupstw na ziemiach polskich (oprócz Krakowa i Kołobrzegu) (Bukowski, 1974, p. 9), został inkorporowany do wspomnianej archidiecezji na stałe już w październiku 1962 r. (do śmierci w 1988). Oprócz funkcji kapłańskich (sprawowania sakramentów, pracy katechetycznej przy parafii katedralnej pw. św. Jana Chrzciciela), głoszenia ogromnej („niezliczonej” jak pisał J. Miodek) ilości kazań i homilii<sup>9</sup>, prowadził dojrzałą krytycznie myślą, oryginalną działalność dydaktyczno-wychowawczą (wykładową). Był bowiem – co podkreślano powszechnie – znakomitym filozofem, teologiem, pedagogiem, „duchowym mistrzem i przewodnikiem” (Miodek, 2001, p. 11) katolickich uczniów, oraz wyjątkowym w opinii społecznej duszpasterzem akademickim młodzieży świeckiej i kleryckiej. Przyjmując zleczone mu do realizacji funkcje na jednej z wysp odrzańskich, zwanej „Ostrowem Grodzkim” (później Ostrowem Tumskim), od 1962 r. wykładał dodatkowo filozofię chrześcijańską w Studium Katechetycznym, także regularnie, co tydzień w CODA, tj. Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego „Pod Czwórką” przy ul. Katedralnej 4<sup>10</sup>.

Dla studentów i innych słuchaczy ks. J. Michalca od początku jego misji kaznodziejskiej, bardzo szczególnymi „przeżyciami religijnymi” i intelektualnymi, niejednokrotnie przełomowymi wydarzeniami duchowymi i estetycznymi, stały się wygłaszane przez niego codzienne (krótsze) i „niedzielne (znacznie dłuższe) kazania”. Miejscem przepowiadania

---

<sup>9</sup> „Kazanie – to forma przepowiadania kaznodziejskiego pokrewna homilii. Czasem utwór literacki o walorach artystycznych (w literaturze religijnej)” (Małachowski, 2013, p. 10). „Homilia (w jęz. gr.: *homilein* – być razem, rozmawiać). Rodzaj przepowiadania kościelnego, główny przedmiot homiletyki, elementarna funkcja działalności duszpasterskiej Kościoła. Typologia homilii: patrystyczna, mistagogiczna, egzegetyczna i ich podział. Homiletyka (w jęz. gr.: *homilein*, przebywać z kimś, wygłaszać mowę), to dział teologii pastoralnej, zajmujący się teorią i praktyką kaznodziejstwa, a zwłaszcza homilii. (...). Współczesna homiletyka dzieli się na: fundamentalną, szczegółową, materialną, formalną i historię kaznodziejstwa” (ibidem, p. 408).

<sup>10</sup> Był to Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego „Pod Czwórką”, prowadzony przez ks. A. Zienkiewicza od dnia 14 marca 1963 r. w nowej roli, tj. od ustanowienia jego osoby (obecnie Sługi Bożego) Archidiecezjalnym Duszpasterzem młodzieży akademickiej (ibidem, p. 351, 636).

homiletycznego, kaznodziejskiego i konferencyjnego, był przede wszystkim kościół Najświętszej Maryi Panny na Piasku (Ostrowie Piaskowym) (Bukowski, 1974, p. 12), nadto wrocławska katedra św. Jana Chrzciciela jako pierwsza historycznie budowla, reprezentująca hierarchię kościelną na polskich „Kresach Zachodnich” (ibidem, p. 9). 1 sierpnia 1963 r. wykladał homiletykę w Arcybiskupim Seminarium Duchownym. Został etatowym kaznodzieją katedralnym, spowiednikiem alumnów (od X 1963), referentem diecezjalnego duszpasterstwa kultury i środków masowego przekazu (z dniem 1 VI 1966). Zaangażowany w duszpasterstwo akademickie „Pod Czwórką”, stał się drugą charyzmatyczną osobowością tego legendarnego ośrodka formacji intelektualnej i duchowej. Młodzież tu przychodząca oraz ks. Aleksander Zienkiewicz znaleźli w ks. J. Michalcu „zaufanego i darzonego wielkim szacunkiem współpracownika” (Moszumański, 2005, p. 89).

Podczas niemal rocznego urlopu naukowego studiował za granicą w Wiedniu, Linzu, Salzburgu, Innsbrucku, na Uniwersytecie Gregorianum. Znakomicie wykształcony nadal głosił cyklicznie rekolekcje akademickie w l. 1965-1968 w katedrze wrocławskiej. 14 stycznia 1969 r. papież Paweł VI obdarował księdza godnością honorowego kapelana (prałata). 1 czerwca 1969 r. został rektorem wspomnianego kościoła Najświętszej Maryi Panny na Piasku słynącego z kultu Matki Bożej, znanego jako ośrodek życia duchowego i umysłowego inteligencji Wrocławia (Miodek, 2001, p. 13). Od 1969 r. był proboszczem parafii i kościoła pod tym samym wezwaniem aż do 1988 r. Nadal prowadził wykłady z homiletyki oraz filozofii w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym. W 1975 r. otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego Papieskiego Fakultetu Teologicznego (PFT). Wygłaszał kazania tematyczne w czasie rejonowych dni duszpastersko-katechetycznych w różnych miastach (w latach 1976-1979). Z powodu złego stanu zdrowia (głównie dolegliwości kardiologiczne), 31 sierpnia 1983 r. otrzymał zwolnienie z obowiązków proboszcza, nie wycofując się z działalności duszpastersko-wychowawczej (kaznodziejskiej).

### **Inspiracje duszpastersko-wychowawcze i ich zakres przedmiotowy w kazaniach ks. J. Michalca**

Kontynuując biograficzną analizę duszpastersko-wychowawczą dotyczącą nauczania ks. J. Michalca można wspomnieć, iż heteronomiczna kultura chrześcijańska katolickiego domu księdza, środowisko szkolne, seminaryjne, parafialne, rodzinne i inne, wyznaczały określoną perspektywę oglądu świata, tzn. jego światopoglądu, systemu i hierarchii wartości oraz zainteresowań pedagogicznych. Perspektywa ta w naturalny sposób zmierzała w późniejszym czasie w jego kazaniach, w postulowanym dla niego najogólniej mówiąc

kierunku teocentrycznym, moralno – etycznym, powinnościowym, szczegółowo rozpatrywanych kazusach, wyjaśnianych z pomocą kierunku zwanego teologią kultury<sup>11</sup>. W jej zakresie można dokonać próby lokowania wybranych refleksji, definicji, parenetycznych konkluzji, dotyczących duszpastersko-wychowawczych wskazówek ks. J. Michalca. Mówił i pisał bowiem o sensie życia (przyrodzonym i nadprzyrodzonym), a także wzajemnych zależnościach „kultury i religijności”, które nie będąc tym samym, wyznaczają znaczne obszary swej autonomii<sup>12</sup>.

Jak twierdzi K. Moszumański kazania ks. J. Michalca zawierają treści teologiczne z podbudową filozoficzną, nawiązujące do problematyki: społecznej, obyczajowej, etycznej, metafizycznej, okolicznościowej, społecznej i politycznej (zasady etyki społeczno-politycznej). Rozwijane precyzyjnie i szczegółowo w zakresie teologicznym, trynitologicznym (Moszumański, 2005, p. 108), chrystocentrycznym, pneumatologicznym, mariologicznym, eklezjologicznym, eschatologicznym (ibidem, p. 247, 265), uniwersalnym, „prawdziwie katolickim, rozwijają poszczególne aspekty całości doktryny chrześcijańskiej. Analiza szczegółowa wskazuje tu m.in. na: chrześcijański humanizm, takąż koncepcję człowieczeństwa (jego stały rozwój), system wartości, religię, religijność osobistą, eschatologię, sakramentologię, modlitwę, ascetykę i życie wewnętrzne, znaczenie świętych w życiu Kościoła, „problemy małżeństwa i rodziny” (ibidem, p. 231 – 233), „wychowanie ku pełnemu chrześcijaństwu” (ibidem, p. 233-240). Biorąc za podstawę rozważań powyższe tematy, można stwierdzić, iż zgromadzone w zbiorze kazań, w części pierwszej oraz drugiej, krótkie teksty, niemal „egzorty”<sup>13</sup>, dotyczą rozwoju religijnego<sup>14</sup> w ogromnie zróżnicowanym spektrum problematyki duszpastersko-

---

<sup>11</sup> Cytując za C. S. Bartnikiem łacińskie słowo „cultura” wyjaśniam, iż pochodzi ono od słowa „colo” i oznacza m.in.: wychowanie, doskonalenie duchowe. Zapoczątkowana w XX w. katolicka teologia kultury nie jest wyznaniowym rozumieniem kultury, wywyższeniem kultury euroatlantyckiej, dyrygowaniem kulturą przez Kościół czy jakkolwiek ośrodek ateistyczny. Jest ona kontynuacją stworzenia i aktywnej współpracy z Bogiem Zbawcą, ponieważ rzeczywistość będąca przedmiotem kultury jawi się jako zadanie do wykonania. Wykonanie tego zadania jest kulturą, która w szerszym znaczeniu oznacza również „cywilizację”. Teorię kultury w duchu Ibn Chalduna zwaną przez C. S. Bartnika „kulturo-zofią” (wg Alois’a Depf’a „filozofią kultury”, wg Czesława Głombika „metafizyką kultury” w 1982 r.), Paul Tillich nazwał teorią kultury. W środowisku badaczy katolickich nazwę tę przygotował G. Thils w 1959 r. (Bartnik, 1999, p. 34).

<sup>12</sup> Wprawdzie C. S. Bartnik twierdzi, iż teologia kultury nie stanowi jeszcze dyscypliny dostatecznie skryształizowanej, wyspecjalizowanej, gdyż przestrzeń kulturowa jest niezwykle pojemna przedmiotowo, to wiadomo jest, iż zasadniczo dotyczy istoty kultury, jej: natury, czynników, prawidłowości, wartości, dziejów, funkcji, celów i najwyższego sensu, postrzeganych w kontekstach teologicznych i eklezjologicznych. Nie mniej w przeciwieństwie do kultury materialnej, teologia kultury jest przestrzenią na wskroś osobową w takim stopniu, iż stanowi samą istotę wychowania indywidualnego i społecznego (ibidem, p. 13)

<sup>13</sup> Egzorta (w jęz. łac. *exhortatio* – mowa, zachęta, napomnienie), tj. krótkie kazanie o charakterze parenetycznym (w odróżnieniu od pouczającego lub nastrojowego), zmierzające do wzbudzenia w słuchaczu refleksji nad sensem życia i postępowania zgodnego z zasadami religijnej wiary i pracy nad samodoskonaleniem (Pol, 1922, p. 94).

<sup>14</sup> Religia jest najwyższą realizacją osobową człowieka w Komunii soteryjnej z Bogiem i w treści wewnątrzsobowej-osoby z Osobami” (Bartnik, 1999, p. 12).

wychowawczej pedagogii. Ukazują życie każdego człowieka i społeczności jako sytuacje wychowawczo-problemowe, wyjaśniane za pomocą ewangelicznych przypowieści lub przykładów mu współczesnych (aktualizacja Ewangelii). Stąd przybierają charakter kazań tematycznych dla młodzieży i dorosłych eksponujących katolicki personalizm (Moszumański, 2005, p. 155-156).

Do powyższych zdarzeń – sytuacji, faktów, aktów, czynników losowych – jako rodzajów przeżyć ludzkich, które są „wzniosłe i przyziemne, brudne i jasne”, kluczową kategorią jaką zastosował ks. J. Michalec była wychowawcza kategoria „przeżycia religijnego” (Michalec, 2001, p. 53)<sup>15</sup>. Ma ona jego zdaniem wyjątkową naturę. O ile każde inne przeżycie ludzkie zmierza do jakiejś wartości (i staje się jej przeżywaniem), to celem „przeżycia religijnego” nie jest zdobywanie jakiegokolwiek z nich. Wprawdzie mówi się, iż przez przeżycia religijne (akty religijne) zbliżamy się do Boga, zdobywamy zasługi, jednakże pod pewnymi warunkami nie daje ono nic i niczego już „nie zdobywa” (Moszumański, 2005, p. 206). Nie w tymże trywialnym sensie, gdy mówią bez zastanowienia: chodzenie do kościoła nic nie daje! Lecz w tym, iż niczego więcej nie jest w możności dać ponad to, że już samo w sobie jest „szczytem posiadania”, a raczej szczytem „obecności Boga”, który o ileż bardziej do człowieka przychodzi, niż człowiek przychodzi do Niego. „Przeżycie religijne” stanowi zatem nieskończone maximum, „(...) wartość samo w sobie i do niczego już dalej kierować nie może, skoro jest –Jego - obecnością (...)” (Michalec, 2001, p. 19). Trzeba bardzo pragnąć doświadczać, przeżywać Boga, by rozłupać skorupę „orzecha” (Moszumański, 2005, p. 208), jak górnik w kopalni, by odkryć w możliwej pełni złoża bogactwa, które kryje. Kiedy złoża tęsknoty ku Bogu jest nieeksploatowane, zasypane, wręcz przywalone przez szatana, także szatana - człowieka<sup>16</sup>, marnieje podlegając unicestwieniu. Podobnie marnieje wychowanie – konstatował ks. J. Michalec.

Niezależnie od tego dobry Bóg jest najważniejszym przeżyciem wychowującym, początkiem człowieka, źródłem uzdolnień i egzystencji, w czasie której wypełnia swoje zadanie (Moszumański, 2005, p. 96). Przeżycie religijne chrześcijanina musi być zatem osobistym przeżyciem chrystocentrycznym w wychowawczej wspólnoty wiernych, mającym początek w Bogu i Tradycji Kościoła. Bowiem to nie człowiek jest „początkiem”, nie jako pierwszy przychodzi do Boga z darem pojednania, lecz Bóg przyszedł i przychodzi, zanim ten jeszcze o to poprosił i usprawiedliwia pomimo jego grzeszności i grzechu. Jest to szokujący punkt zwrotny w historii religii

---

<sup>15</sup> Kategoria *przeżycia religijnego* pojawia się tamże – czasem analogicznie – również na p. 20, 22, jako *przeżycie pokarmu*, p. 24: *smak*, p. 27, 31: *religijny akt*, p. 33, 39: *akt religijny czyli przeżycie religijne*, p. 43. Kategoria „przeżycia” użyta została również we *Wstępie* do studium etycznego Karola Wojtyły (Wojtyła, 1986, p. 13).

<sup>16</sup> Tak często bywa, iż „człowiek człowiekowi szatanem” staje się (Moszumański, 2005, p. 244).

ludzkości w ogóle, gdyż nawet Nowy Testament nie twierdzi tego, że ludzie pojednali się z Bogiem, choć tak powinno być! Pisze dalej ks. J. Michalec, że wielu nie potrafi sobie tego wyobrazić, aby Bóg poniżony, unижony, jako pierwszy pojednał świat ze sobą w Jezusie Chrystusie-twierdzi św. Paweł. On nie czeka na sprawiedliwość ze strony stworzenia mówiącego: „Kocham tylko syna Bożego, okrutnego Ojca – nie mogę”. Dlatego wychowanek powinien w sposób dziękczynny przyjąć szczytowy (częste określenie ks. J. Michalca) dar przebaczenia i pojednania jakim jest zbawienie (Moszumański, 2005, p. 209) i złożyć najwyższą formę wdzięczności w Eucharystii czyli dziękczynieniu. Bo: „nie sławimy w niej Boga, jak się nam wydaje, przez to, że Mu przynosimy nasze, ale że pozwalamy obdarować się tym, co jest Jego – nim samym” (Michalec, 2001, p. 22). On czyni to pierwszy, gdyż to nie myśmy Go wybrali, lecz On wybrał nas, wybrał pierwszy. „Wspaniała teologia” (...) – ale -: „To nie nasza ofiara i nasz dar (...). Przeto, gdy zbliża się Komunia św., (...). I całkowite przyjęcie Boga... dziękujmy za Dar (...) Nowego Przymierza” (ibidem, p. 22), w istocie Nowego Wychowania w Jezusie Chrystusie.

Tymczasem wielu ludzi nie przyjmuje do wiadomości faktu „Nowego Przymierza” i tegoż wychowania. Dlaczego bez aktu uznania i nawiązania trwałych więzi z Nim, człowiek woli podzielić los bezbronnej mrówki, nie przyjmując daru Boga i niezaprzeczalnej wielkości w Jego oczach? Przecież w zasadzie każdy pragnie wielkości.

Czy Bóg nie przedstawia już jakiegokolwiek wartości w przestrzeni ludzkich pragnień zewnętrznych? Najprymitywniejsze przedmioty o atrakcyjnej formie, kolorycie, opakowaniu, stają się wymarzoną obiektem pragnień, tylko nie On, którego piękna, dobroci, cichości, pokory wobec wykroczeń ludzkich tj. Miłosierdzia (Moszumański, 2005, p. 102, 104), wyobraźnia ludzka nie może pojąć. Gorszą się niewyczerpanym Miłosierdziem Bożym purytańskie jednostki, napawają osiągnięciami cywilizacji i nie czują świętego pragnienia, którego zawiązki otrzymali w sakramencie Chrztu świętego (Moszumański, 2005, p. 203). Zaczynają czuć wstręt do wielkości moralnej (świętości) i przechodzą w stan duchowego zagłodzenia - „zabijają smak na rzeczy Boże”. Czynią tak poszukujący zysku biznesmeni: politycy, naukowcy, pedagodzy... kto jeszcze? To właśnie dlatego można przyjąć założenie, iż „w świecie, który jest i który po nas przyjdzie, (...) coraz bardziej nasilać się zacznie podaż (...) wyjąławiających preparatów, które zabijają potrzebę Boga” (Michalec, 2001, p. 24), potrzebę wychowania religijnego. Jest to być może największy grzech ludzkości i wychowania w ogóle.

Ks. J. Michalec twierdził, iż sytuacje religijno-wychowawcze mają charakter rzeczywistych zdarzeń tj. faktów religijnych i moralnych, wspierających człowieka gorącego, letniego, zimnego, w dokonywaniu trudnych wyborów w skomplikowanych sytuacjach jego egzystencji! Będąc nieustannie

w drodze podopieczny przeżywa je i uzyskuje w konfrontacji z nimi świadomość ewidentnej łaski albo ograniczoności. Doświadcza słabości intelektualnej, oschłości duchowej, polegającej na niemożności zrozumienia swojego losu, losów historii i świata (śmierci niewinnych istot), sensu cierpienia (Moszumański, 2005, p. 100) krzywdzonego człowieka, zgorszenia niezrozumiałym milczeniem Tego, który go stworzył. Nie akceptując pozornego, wymownie pedagogicznego milczenia Stwórcy, który się nie narzuca, stworzenie oddalone od Boga postrzega te zjawiska jako przeżycia absurdałne w całej ich skali emocjonalnej. Będąc u kresu wiary, nadziei i miłości ostatecznie zgadza się na wegetację prowadzącą do negacji sensu istnienia, uciekając od bólu i odpowiedzialności. Z powodu obecności zła nie odpowiada na daną naturze ludzkiej zdolność wiary w trynitarnie Słowo Objawione w Jezusie Chrystusie i jej zbawczy sens. Nadto czekający i miłujący każdego, odwiecznie istniejący „Bóg nie może być górą dającą się zdobyć” (Michalec, 2001, p. 18), ani przez umysł ludzki, ani anielski, bowiem Jego nieskończoność, Miłość jest i pozostanie Tajemnicą. Wobec powyższego tam, gdzie możliwości poznawcze rozumu są skończone, twierdzi ks. J. Michalec, w sprawach wiary należy ufać bez zastrzeżeń jak dziecko, z siłą dziecięcej logiki i prostoty rozumu, którego nie można oszukać. Dziecko jest bowiem moralnie czyste. Jak człowiek zaraz po stworzeniu nie zna kłamstwa. W tym sensie konsekwencją wychowawczą zaufania na sposób stawania się dzieckiem, może okazać się przyjęcie przez chrześcijanina - wychowanca postawy dobrowolnej ufności i moralnej pewności w stosunku do wychowawcy. Przede wszystkim do Bożego w istocie Pedagoga, czyli do Boga (Bagrowicz, Jankowski, 2005, p. 7). Wynikiem pozyskanej ufności jest wówczas zgoda podopiecznego na współpracę z wychowawcą, ale co jeszcze bardziej doniosłe, na ustawiczne samowychowanie.

Podstawą takiego chrześcijańskiego wychowania i samowychowania jest wypełnianie z miłością Dekalogu. Tymczasem wielu ludzi dobrze wychowanych, nawet szlachetnych, nawet wypełniających prawo Boże, nie żyje, być może nie chce żyć przykazaniami, traktując X Przykazań jako coś zewnętrznie narzuconego, moralnie nieatrakcyjnego, niepoprawnego. A przecież religia posiada doskonałe wypełnienie w moralności, moralność najtrwalsze wypełnienie znajduje w religii, czyli akcie religijno-wychowawczym, tj. przeżyciu religijnym, którego najważniejszym podmiotem jest Bóg Prawodawca. Okazuje się jednak, iż: „żaden nadzór, stróż, żadna metoda wychowania dla zasad czy idei nie mają mocy pokierowania człowiekiem w momentach trudnych i najtrudniejszych” (Michalec, 2001, p. 44). Są one nieskuteczne, gdyż powierzchowna religijność odrzucająca przykazania to nie to samo, co w pełni zinternalizowana moralność, oparta na uprzedzającej miłości Boga. Religia chrześcijańska twierdzi, że chrześcijaństwo zdolne jest i powinno

wychowawczo motywować i zmieniać człowieka. Czy jednak może to sprawić „religia” jako taka i czy w każdym przypadku? Nie pomniejszając, ani nie wyolbrzymiając wychowawczych możliwości religii a zwłaszcza chrześcijaństwa, mimo wielu lat pracy nad sobą człowiek widzi niewielkie zmiany w swym zachowaniu. Bowiem nie może ona zmienić naturalnych przymiotów natury, z choleryka nie uczyni melancholika lub człowieka nad wyraz spokojnego. Można sobie taką postawę wypracować i przez długie lata za takiego uchodzić. Prędzej czy później prawda zostanie odkryta. Istotną wychowawczą zmianą jest moment odrzucenia obojętności, apatii, zniechęcenia, zorientowania się na wiarę w Boga i życie wieczne. Ważne jest podjęcie wysiłku konsekwentnej współpracy z łaską Bożą nieustannie wspierającą wychowanka, stałą autokontrolę postępowania (ibidem, p. 53) (patrzenie, myślenie, mowa, odczuwanie, działanie). A to wszystko ponawiane być musi nieustannie aktami miłości i podziwu Stwórcy jako najwspanialszego Piękną, Dobrą i Pokorą. Człowiek moralnie uczciwy jest miłszy Bogu niż nieuczciwy, a wychowanie do uczciwości zawsze zbliża do religii. Wychowanie religijne idzie dalej: zarówno uczciwego jak i nieuczciwego zbliża do Boga tzn. wychowuje do świętości (ibidem, p. 48).

### **Świętość jako duszpastersko-wychowawcza przesłanka dialogu**

W przekonaniu ks. J. Michalca do świętości osoby wychowuje żywe, duchowe, wewnętrzne, tzn. prawdziwe spotkanie polegające na rozumnej ufności, zaufaniu, wzajemnej świadomości czystych intencji, bezinteresowności daru, bez kalkulowanych oczekiwań co do drugiej strony. Nie chodzi mu o to, że ktoś jest jaki jest, lecz o ufną wiarę że jest on dla nas rzeczywistą, pozytywną moralnie wartością godną naśladowania. Bez przynoszącej ulgę ufności, rozumnej wiary, nie ma wychowawczego „spotkania” na poziomie osób. Nie ma autentycznego „spotkania” wychowawcy z wychowankiem, zgody podopiecznego na współdziałanie w religijnym samowychowaniu do świętości, jako doniosłym, jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym celem katolickiej pedagogii religijnej. Człowiek jest bowiem jedyną istotą, z której religijności nie narzucając, heroiczną religijność można wyprowadzić. „Wychowanie religijności polega więc na stosownym ukształceniu świadomości i dążeń, które (...) przewyższają wszystkie inne pragnienia” zmiernając do Świętego Absolutu (Michalec, 2001, p. 30).

W dwa lata po śmierci ks. J. Michalca diecezja przemyska opublikowała wspomniany wybór jego dwutomowych kazań (ibidem). Zasadny krytycyzm, realizm, wiedza, doświadczenie historiozoficzne, teologiczne, pedagogiczne, tak jak całe przesłanie z nich wynikające, było wielką apologią Boga i Kościoła, miłości do człowieka, misji kapłańskiej i duszpastersko-wychowawczej tegoż

katolickiego księdza. Przeciż z pełnym oddaniem Bogu pełnił ją w nadzwyczaj trudnym dla polskiego społeczeństwa i Kościoła okresie już historycznym. Rzeczpospolita wyniszczona II w. św., inteligencja katolicka, uniwersytecka, politechniczna, pedagogiczna, stanowiąca o rozwoju państwa i zachowania kulturowej tożsamości narodowej – w znacznym stopniu wymordowana. „Dialog” między społeczeństwem, a władzą PRL, szukającą legitymizacji narzuconego przemocą ustroju w sferze społeczno-politycznej był symulowany, iluzoryczny, w najlepszym razie jednostronny. Z tego powodu jest określeniem nadzwyczaj delikatnym, skomplikowanym, zróżnicowanym, pojmowanym jako doktrynalny, taktyczny, władzy ze społeczeństwem i społeczeństwa z państwem. Wyjaśniając go C. S. Bartnik przywołuje po raz kolejny opracowanie Stanisława Kowalczyka (Kowalczyk, 1977), w myśl którego do najczęściej poruszanych tematów marksistów z przedstawicielami chrześcijaństwa zalicza tenże: koncepcję filozofii, rozumienie człowieka, wolność, pracę, formy alienacji. Wyjaśnia, iż dla marksistów marksizm oznacza filozofię, a człowiek to głównie: cielesność, świadomość i wola, oraz m. in. autokreacja. Wolność człowieka oscyluje pomiędzy skrajnym determinizmem a automodernizmem i zbliża się do arystotelizmu, podczas, gdy chrześcijaństwo bardziej koncentruje się na determinantach biologicznych i społecznych. Jeśli chodzi o „pracę” ujęcie marksistowskie (które nie zna pojęcia „misja”) zbliżone jest do teilhardowskiego, tzn. antropogenetycznego ujęcia. Promując bądź narzucając szeroko teorię alienacji przede wszystkim ekonomicznej, wyznacza jej pochodne: społeczno-polityczną, ideologiczno-filozoficzną, religijną. Według Bartnika w pewnym tzn. zbliżonym sensie współczesny Kościół w sobie właściwy sposób również wychowuje do „walki” z niesprawiedliwością społeczną. Uczony ten twierdzi, że ateizm marksistowski: społeczno-polityczny, etyczny, światopoglądowy, polega na negacji istnienia Boga (jego osobowości, transcendencji, przyczynowości świata). Pogląd ten jak i teoria alienacji religijnej niewątpliwie dzieląc marksistów i chrześcijan, są zdeterminowane bodaj dawnymi warunkami historycznymi, na co może wskazywać charakterystyka ateizmu o podłożu neopozytywistycznym, burżuazyjnym, liberalistycznym itp. Zatem w sferze nauki, publicystyki i wychowania, był to dialog według Bartnika jednoznacznie, a nawet stanowczo anemiczny, nie pełny, niezbyt szczery. W wychowaniu religijnym niemal nie istniejący. Przeszkody według niego są raczej znane. „Tym bardziej więc należy popierać dialog, który wydaje się zawsze twórczy” (ibidem). Podkreślić jednak należy powtórnie fundamentalne dla prawdy znaczenie szczerości.

Ks. J. Michalec nie unikał dialogu z władzą, społeczeństwem, wychowankami i wiernymi. Zawiera się on w całym jego życiu, dorastaniu do kluczowych decyzji tj. wyboru powołania i posługi kapłańskiej, realizowaniu misji duszpastersko-wychowawczej. Mimo przeszkód, ograniczeń

i niemożliwości, podejmował go szczerze i jednoznacznie w zakresie ideowym: filozoficzno-teologicznym, historycznym, światopoglądowym, antropologicznym, społecznym, moralno-etycznym, eklezjologicznym w relacjach państwo – Kościół. Jego kazania i homilie z całą pewnością analizowała lokalna (we Wrocławiu) i centralna Służba Bezpieczeństwa PRL (w Warszawie) jako przedłużenie władzy. Tyle, że władza pojmowała go jednostronnie. W atmosferze prześladowań Kościoła, społeczeństwa, szkolnictwa katolickiego (także artystycznego), nauczycieli katolickich i hierarchów aż do lat 80. XX w. (Iwaneczko, 2003, p. 173-180; Jarosławski, 2003, p. 179-181), obie strony musiały wychodzić z niemal całkowicie odmiennej koncepcji dialogu. Kościół proponował chrześcijańskie „spotkanie i porozumienie”. Natomiast władza...? – stosowała marksistowską taktykę pozorów, homogenizacji, irenizmu, synkretyzmu, dyktatu i alienacji, realizując marksistowski ateizm społeczno-polityczny, etyczny i światopoglądowy (Bartnik, 1999, p. 216). W takich okolicznościach PRL, gdy Kościół rzetelnie wychowywał, zmierzała jako twór moralnie słaby, przejściowy, do rozpadu tejże jednostki politologicznej. Dokonywał się on stopniowo w atmosferze protestów robotniczych, demonstracji inteligencji i młodzieży, narastającego permanentnie kryzysu społeczno-politycznego, odmierzanego kolejnymi etapami w l.: 1949-1956-1968-1974-1976-1978-1980-1989. Tymczasem bez względu na sytuację ks. J. Michalca jego koncepcja dialogu była nadal wychowawczym dialogiem do świętości (Moszumański, 2005, p. 257, 259, 261, 263). Bo jak pisał: świętość to pełny los pełnego człowieka. Przyznawał, że nie jest ona łatwym przedsięwzięciem ani dla niego-doświadczzonego kapłana, ani dla młodego człowieka. Bo w czasach w których żył „wychowanie jest w pragnieniu tym tylko i jednym: żyć poza Oceanem Boga, żyć na brzegu, gdzie ma być wszystkiego dużo i bogato. (Tymczasem): święty znaczy – wyzwolony” (Michalec, 2001, p. 74).

Jako sokratyczny „bezinteresowny myśliciel”, „intelektualista, mędrzec” (Kowalski, Kowalska, 2015, p. 232) i duszpasterz-wychowawca, przeciwstawiał się politycznemu oraz moralnemu zniewoleniu, jak i prześladowcom na gruncie wychowania i rozumu. Propagowaną przez państwo utopijną wiarę w niegodziwą ideologię marksistowską w Polsce, Europie, czy poza nią (pseudochrześcijańska wersja marksizmu zwana „teologią wyzwolenia” w krajach chrześcijańskiej Ameryki Południowej) krytykował tak, jak postponował wiarę w magiczną skuteczność aintelektualnie pojmowanych „praktyk religijnych” (Michalec, 2001, p. 70). Nie był człowiekiem cukierkowatym, czerpiącym „słodką pociechę” z powierzchowności – nie dziecięcej, lecz - dziecinnej wiary (ibidem, p. 70), oraz sentymentalnej, doraźnej religijności. W kazaniach i homiliach przeciwstawiał się religijności: dewocyjnej, magicznej, prymitywnej, czynionej ze strachu, bezproblemowej,

obojętnej, przesłodzonej, psychoterapeutycznej, interesownej albo instrumentalnej („załatwiającej dla siebie jakąś sprawę”), fanatycznej, ślepej, drętwej. Krytykował lenistwo duchowe wychowanków (i wszystkich ludzi), zewnętrzną religijność utożsamianą jedynie z materialnymi oznakami trwania w kulturze narodu, pustymi przedmiotowo gestami, słuchaniem i rozumieniem obarczonym błędem dosłowności. Jego powołaniem było kształtowanie poprzez duszpasterstwo inteligencji katolickiej duchownej i świeckiej, konsekwentne formowanie intelektu i duchowości przyszłych duszpasterzy-wychowawców. Nie dbał o popularność, kochając miłością prawdziwie pedagogiczną tzn. wymagającą (Augustyn, 2002, p. 153-155; Pawlina, 2000, p. 145-157). Uczył religijności pełnej odwzajemnionej miłości, zawsze ufnej, a jeśli bojaźni (która nie myli szacunku z lękiem, strachem), to opartej na rozumie („typ poznania”), a więc religijności mądrej, dojrzałej, trudnej, wytrwałej, systematycznej, o wysokim poziomie świadomości teologicznej, pogłębionej, będącej świadectwem dojrzałości chrześcijańskiej. Wzywał do rozwijania i doskonalenia wychowawczych przeżyć religijnych w dziedzinie: modlitwy, sposobu spowiadania się, przyjmowania i przeżywania Komunii Św., prowadząc ku ciężkiej pracy zmierzającej do świętości.

Już jako dziecko wiele wymagał od siebie obserwując „straszliwie” pracowitego brata-kapłana (Moszumański, 2005, p. 53), doświadczając surowości edukacyjno-wychowawczej rzetelnych nauczycieli. Wspominał jak to w czasie okupacji hitlerowskiej, wśród wielu niebezpieczeństw podążając na lekcje łaciny, musiał płynąć łodzią, jechać rowerem, maszerując następnie piechotą. Toteż, gdy klerycy przychodzili do niego na egzaminy poprawkowe nie łatwo mogli je uzyskać. Byli i tacy, którzy z powodu niewystarczającego przygotowania do egzaminu, musieli opuścić mury seminarium i wrócić do środowisk z których wyszli. W ocenie jego działalności to co jedni uważali za wady, dla innych okazywało się zaletami. Według niego ksiądz katolicki musiał posiadać bardzo staranne wykształcenie i wychowanie, by naród mógł przetrwać wrogi okres programowej laicyzacji i ateizacji. Brak pilności w edukacji, samowychowaniu i gorliwości religijnej, traktował jako poważną wadę uniemożliwiającą spełnianie posługi kapłańskiej wobec Boga, Kościoła i Ojczyzny. Władze polityczne PRL – przeciwnie – tolerowały, a nawet propagowały antywychowawczy (Małachowski, 2012, p. 209) model prostactwa moralnego, nieuctwa, powierzchowności, dyletanctwa w wybranych zakresach, mając nadzieję na rozpowszechnienie owej tendencji zwłaszcza wśród katolickiej młodzieży. W takim kontekście dążenie ks. J. Michalca do osiągnięcia bardzo wysokiego stopnia rozwoju duchowo-intelektualnego, wychowania chrześcijańskiego wśród młodzieży akademickiej: świeckiej i kleryckiej, pogłębiały wrogość ówczesnego systemu politycznego. Zdolni i pobożni duszpasterze-wychowawcy, także ks. J. Michalec, a zarazem intelektualiści,

przedstawiani byli jako „element” szczególnie niebezpieczny dla ustroju „Polski Ludowej”.

### **Zakończenie**

Autor niniejszego artykułu nigdy nie poznał osobiście ks. J. Michalca. W latach 1983 – 1988 nasze drogi przecinały się na szlaku wrocławskiego Ostrowa Tumskiego, dyskretnie „ewangelizujących” konfesjonałów, przyciemnionych i chłodnych naw Katedry św. Jana Chrzciciela, „pedagogizujących”, majestatycznych przestrzeni kościoła Najświętszej Maryi Panny na Piasku, „Wujkowych” (ks. A. Zienkiewicza) korytarzy CODA „Pod Czwórką”. Pierwsze z nim spotkanie ograniczone do widoku klepsydry, nieopodal tegoż CODA i kościoła Najświętszej Maryi Panny na Piasku za „Zielonym mostem”, także nie ujawniało wszystkiego. Dla obserwatora zewnętrznego data 18 lipca 1988 r. zapisana na niepozornej karcie żałobnej, anonowała tylko odejście do wieczności nieznanego mi kapłana<sup>17</sup>. Tymczasem w powszechnej opinii ks. J. Michalec był jedną z największych w Polsce postaci Kościoła rzymskokatolickiego swojego czasu (drugiej połowie XX w.), jednym „z najwybitniejszych współczesnych kaznodziejów polskich” (Moszumański, 2005, p. 267) i duszpasterzy-wychowawców. Prześladowany przez władze komunistyczne, tytan pracy apostołskiej, pedagogicznej, porywał serca i umysły tych, którzy go słuchali i naśladowali. Wytrawny retor, aforysta teologiczny, podążający za wędrownym „Kaznodzieją z Nazaretu”, Apostołem z Tarsu, starożytnym Stagirytą, Kwintylianiem, Cyceronem. Wielki wychowawca akademickich sumień. Z motywów religijnych tzn. z miłości ku Bogu i ludziom: człowiek „trudnego” czynu, modlitwy, kontemplacji i różańca, mistrz życia duchowego, „wewnętrznego”, dynamicznego „rozwoju” (Michalec, 2002, p. 49-136), asceta. Jaką estymą, podziwem, właściwie kultem świętości cieszył się w wypowiedziach swoich wychowanków i naśladowców, świadczą przywołane sformułowania oraz ogromna popularność i przywiązanie do jego kapłaństwa, osoby i dzieła, trwałych wartości kazań i homilii głoszonych za życia i wydanych pośmiertnie (Karasiński, 2003, p. 255-264). Nabywali je „na pniu” ci, którzy go dobrze znali żyjąc pod wpływem oddziaływania ludzkiego, intelektualnego, duchowego, jednocześnie duszpastersko-wychowawczego ks. J. Michalca. Są to dawni mieszkańcy Kresów Wschodnich przymusowo

---

<sup>17</sup> W rzeczywistości stanowiła początek zainteresowania osobą ks. J. Michalca pogłębiony świadek pani Elżbiety Dzido. Dotyczyło ono znanego jej charyzmatu wyjawionego w dyskrecji do której ją zobowiązał. Pewne okoliczności sprawiły, iż stałem się jedyną osobą, której katechetka E. Dzido powierzyła to znamienne świadectwo w lipcu 1988 r., na zamieszkiwanej przez nią posesji przy Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego „Pod Czwórką”. Ośrodek prowadził wówczas ks. A. Zienkiewicz od 1963 r., tj. od ustanowienia jego osoby (obecnie Sługi Bożego) Archidiecezjalnym Duszpasterzem młodzieży akademickiej (Małachowski, 2013, p. 351, 636).

ekspatriowani na Ziemię Zachodnią i Północną m. in. do Wrocławia, a także urodzeni w powojennej Polsce, Wrocławiu, Tarnogórze, Przemyślu, Rzeszowie, Łańcucie, podprzemyskich Binarach, Bieczu lub Krakowie. Zatem jak napisał jeden z jego uczniów z Przemyśla: „«ten niezwykle kapłan żyje we wspomnieniach swoich uczniów i tych, którzy kiedykolwiek się z nim zetknęli»” (Michalec, 2001, p. 9).

Czy był to duszpasterz-wychowawca gwałtowny, radykalny, wyrazisty? Kolejne pokolenia uczniów postrzegały go jako człowieka cichego i wrażliwego. Nie przecząc wielkości i pięknu stworzenia Bożego<sup>18</sup> szczerze je podziwiał, a przy tym otwarcie przyznawał, iż zjawiska przyrody (ich piękno) mówiąc ewidentnie o Stwórcy, nie ułatwiały mu niczego w odczuwaniu Jego bliskości. Dlatego, pisząc o Bogu jako o przedmiocie swoich „przeżyć religijnych” i ich funkcjach przyznawał, iż wołał trudną pracę analityczną nad Słowem Bożym, sprzeciwiając się płytkości błędzenia po powierzchni. „Wypływając na głębię” twierdził: „Dla mnie Bóg zamknięty jest jak w twardej łupinie orzecha i z trudem jedynie mogę Go z tej skorupy wyłuskiwać. Upragniony jest Bóg i trudny jest Bóg zarazem, bo najczęściej pokazuje się jako ukrzyżowany” (ibidem, p. 32). W ten sposób wyraźny czynnik mistyczny i świętość zbiegały się i u niego z wielką starannością o prawdę Objawienia, prowadzonych analiz, rzeczowość tekstu, maksymalne stężenie treści i formy. Nie unikając związków frazeologicznych o charakterze metaforycznym, używał teologicznego aforyzmu jako jego odmiany, jak w zdaniu, w którym był pewien, iż: „Pan Bóg z człowiekiem i człowiek z Bogiem nigdy klęski ponieść nie mogą. Idą jedyną pewną drogą i prowadzą jedyną walkę, która zwycięstwem skończyć się musi” (ibidem, p. 38). Sięgając przy tym z łatwością do istoty języka filozoficzno-teologicznego (ibidem, p. 14), krótka forma kazań jego autorstwa obfituje w sporo skrótów myślowych, pojęciowych, uzupełnianych i dookreślanych w kolejnych zdaniach. Podając wybrane terminy z tłumaczeniem ich sensu, czynił je religijnymi kategoriami wychowawczymi, a poziom tejże operacjonalizacji stawał się w pełni oryginalny.

Wybitny językoznawca prof. dr hab. J. Miodek, który po raz pierwszy spotkał swego ziemskiego „mistrza” w październiku 1963 r., pisał, iż w kaznodziejstwie ks. J. Michalca katolicyzm jako jeden z typów poznania, zawiera czynnik racjonalności i mądrości, służące pilnej intelektualizacji części społeczeństwa katolickiego, eliminowaniu fanatyzmu, „folkloru” magicznego, terapeutycznej religijności, płytkiej interesowności. Odrzucał pustą i ekliwą wychowawczo retorykę, naiwny sentymentalizm, groteskową stylizację, eksponując w nim nurt ściśle teologiczny, uniwersalny, prawdziwie katolicki.

---

<sup>18</sup> „Opatrzność Boża kieruje światem według prawa ustanowionego dla materii, która jest piękna, tak równocześnie jest światem śmierci, (...)” (Michalec, 2001, p. 37).

Taktownie, choć konsekwentnie i jednoznacznie krytykował ograniczoną, narodowo-patriotyczną w rozumieniu narodowo-zaściankowej religijności, powierzchowną wiarę. Czynił to za pomocą słowa mówionego, pisanego, drukowanego, stanowiącego wypowiedzi i teksty bardzo dojrzałe teologicznie. Polemizował, ewangelizował pedagogicznie (intelektualnie i wychowawczo), otwarcie, bez żadnej moralnej „przymieszki”, fałszującej obraz świata i dwuznacznych „nowinek”. Niepowtarzalność i bezkompromisowość stanowiły konstytutywną cechę jego kapłaństwa, duszpasterstwa i pedagogii, charakteru i osobowości. Będąc pod wrażeniem wychowawczej oryginalności kaznodziei, „żaru płonącego serca”, ascetycznej duchowości, „głębi teologicznej”, „kunsztu oratorskiego”, „mistrzowskiej gry językiem”, dojrzałych religijnie, moralnie, przedmiotowo, społecznie, patriotycznie rad, przestróg, wezwań, J. Miodek tak wspominał: „był jak ogień w każdej posłudze kapłańskiej (...): ks. Julianowi Michalcowi zawdzięczam wszystko. (...). Jestem w tej materii jego niewypłacalnym dłużnikiem” (Michalec, 2001, p. 15).

A przecież oprócz działalności duszpastersko-wychowawczej żył w tym świecie również sprawami prozaicznymi i za to też był podziwiany. Jeszcze w PRL do legendy przeszły opowiadania o tym, jak to ks. J. Michalec o świcie, gdy Wrocław nadal spał, z wielkim pękiem metalowych kluczy coś naprawiał, zamiatał chodniki z kurzu, liści i śmieci wokół swej świątyni wiosną, latem i jesienią. Odśnieżał przykościelny teren usuwając zimowe zasy, gdy się pojawiły. W ciągu dnia, jak sam o sobie mówił „maestro di miotła z copką” na głowie, sprzątał posadzkę kościoła, gromadził autorskiej, przemysłowej konstrukcji szczotki i inne potrzebne narzędzia. Ponieważ wyraźnie cenił estetykę, także po pracy był schludny, systematyczny, uporządkowany. Wokół niego „wszystko musiało lśnić”. Mówiono wręcz: „niezmordowany” (Moszumański, 2005, p. 114), heroiczny spowiednik, katecheta, nauczyciel i duszpasterz akademicki. Proboszcz, żyjący Bogiem, Mszą Św., głoszeniem Słowa Bożego, sacrum, religią i sztuką (muzyką, malarstwem, rzeźbą, literaturą piękną, architekturą). „Wzór kapłana” (ibidem, p. 117), niezrównany celebans, „geniusz ambony” (ibidem, p. 244) i kaznodzieja („wrocławski Demostenes”) przywiązany do nabożeństw majowych, czerwcowych i różańcowych (ibidem, p. 237). Człowiek i kapłan inteligentny, nieprzeciętny, niezapomniany, autentyczny, szczególny, fascynujący, bezpośredni, bardzo punktualny. Prawdomówny, niesłychanie skromny, pobożny, umiejący przyznać się do błędu. Wszechstronnie utalentowany, niezmiernie pracowity, niezwykle, wymagający od siebie i innych. Niekłamanej kultury, nadzwyczajnego poczucia humoru, nie znosił tytułomanii. Człowiek wielkiego serca, który...? nie łatwo się zaprzyjaźniał. Każdego podejmował serdecznie, ale przy ołtarzu, gdy był celebriem i kaznodzieją Boga, ujawniała się z całą mocą jego ewangeliczna niezależność i jednoznaczność nie mająca względu na osoby. Potwierdza się

zatem przekonanie, iż: „kaznodziejstwo danego człowieka jest wyrazem jego osobowości (...). Pełno dziś na świecie różnych oratorów. Zamiast prowadzić, zwodzą – największą ufność pokładają w słowie. Pewnie przebrzmia jak ich słowa, nie dokonawszy nic. Bo najwięksi mówcy – uważał ks. Julian - największych dzieł dokonywali (...) osobistym urokiem świętości»” (ibidem, p. 113). Powszechnie ceniony, szanowny, o wysokiej kulturze, elegancki, był bardzo ambitny, a jednocześnie wszystkim współczujący. Na wspomnienie ojca i matki, domu rodzinnego, „pierwszej” parafii w dzieciństwie, łatwo ulegał wzruszeniu aż do łez. Głęboko pokorny, człowiek modlitwy (ibidem, p. 101-102). ... „Jednocześnie wielki i skromny, ostry i wymagający, ale pełen ciepła i serdeczności, oddający szacunek ludziom wielkim i znanym, jak również prostym i szarym»”(ibidem, p. 101). Trudna droga życia, teologiczna dociekliwość, stopniowe odkrywanie prawdy o niezmiennym Bogu i zmienności (przemijaniu) świata, trwanie w wierze, każą widzieć w nim człowieka, kapłana i duszpasterza-wychowawcę stałego w przekonaniach. Miał bowiem – broniąc wiary – twardy kręgosłup moralny, twardy „kark” (Michalec, 2001, p. 40).

A co sam o sobie myślał i mówił? Cierpienia nie prowokował, pisząc: „Cierpienie, to owszem, szarpiący ból, dojmująca męka, boleść i smutek nie do ukojenia, ale też i najwyższa obecność Boga w człowieku, tak jak najwyższa była w Jezusie rozpiętym na krzyżu” (ibidem, p. 22). Z otwartością, skromnie, rozważnie przyznawał: „nie szukam goryczy. Jak każdy człowiek mam jej kropelkę codziennie. I dobrze, niech tak będzie, niech gorycz oczyszcza moje podniebienie dla lepszego smaku na Chleb, którym jest mój Bóg” (ibidem, p. 24). Być może porównując człowieka do św. Pawła, jakże mu bliskiego ze względu na piękno jego konwersji i opowiedzenia się Chrystusem aż po śmierć, odniósł do siebie słowa następujące: „Łaska Boża nie była we mnie daremna. Dzień i noc pracowały te oto ręce. Kto z was boleje, abym ja tego nie odczuwał. Niczym dla mnie jest świat, jedynym zyskiem dla mnie jest odejście, a nagrodą Chrystus” (ibidem, p. 63). Świadomy nadchodzącego końca ziemskiej egzystencji dobrze wykorzystał dany mu czas (Moszumański, 2005, p. 83, 85, 87). Pochowany został na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Odonu Bujwida we Wrocławiu, „wśród swoich” jak mawiał. Od tej chwili dzieli miejsce pochówku ze znanym mu za życia przyjacielem i współpracownikiem, kandydatem na ołtarze Sługą Bożym ks. A. Zienkiewiczem, zwanym „Wujkiem”.

Według ustaleń ks. K. Moszumańskiego uroczystości pogrzebowe zgromadziły biskupów, duchowieństwo, całe rzesze wiernych przyjaciół i wychowanków ks. J. Michalca. Pogrzeb, okolicznościowe homilie, wyrazy wdzięczności, pożegnania stanowiły potwierdzenie kultu jego osoby, kapłaństwa, duszpasterstwa wychowawczego, heroicznego postawy ludzkiej

i kapłańskiej związanej z życiem, nauczaniem i wychowaniem powierzonych mu osób (świeckich i kleryków, w tym absolwentów), a także osób nie związanych z duszpasterstwem akademickim. Od pierwszej chwili po jego śmierci, każdego roku organizują oni spotkania, upamiętniając tę niezapomnianą dla nich postać. Piszą o nim wielkimi literami, gdyż: „wszyscy pragnęli oddać (mu) hołd i okazać wdzięczność. (...). Pogrzeb stał się swoistego rodzaju manifestacją uczuć przyjaźni i wdzięczności (...) wszystkich, dla których Zmarły był przewodnikiem ku Najwyższej Prawdzie i Najwspanialszemu Pięknu” (ibidem, p. 94-95). Powielali jego oryginalny życiorys, kazania, dedykowali audycje telewizyjne i radiowe tematycznie z jego osobą, „homiliarzem” (pt. *Aby życie mieli*), „sztuką kaznodziejską” oraz nauczaniem i wychowaniem związane. Przedstawiali jako wybitnego mówcę i duszpasterza, któremu ufundowali tablicę memoratywną w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku. Napis na niej głosi: „Ks. Prof. Julian Michalec. 1922-1988. Żarliwy kaznodzieja i spowiednik, proboszcz na Piasku w latach 1969-1983. Z a d a r J e g o k a p ł a ń s t w a B o g u n i e c h b ę d ą d z i ę k i” (Moszumański, 2005, p. 97). W czasie jednej z uroczystości mu poświęconej prof. J. Miodek powiedział: „«Nie mogę Ci nie podziękować za oczarowanie i zafascynowanie Twym kaznodziejskim kunsztem (...). Bo chciałeś nas uczyć dojrzałej, mądrej, antyinstrumentalnej religii (...). Bo chciałeś katolickiego społeczeństwa, a nie katolickiego folkloru»”(ibidem, p. 97).

Te jakże ważne opinie, anonse dotyczące misji i śmierci, poszczególne biografemy czy pedagogemy (Roman Zimand), nie zakończyły definitywnie wpływu tejże biografii na życie i postępowanie jego wychowanków, oraz słuchaczy mniej lub bardziej z nim związanych. Już ze swoimi mniej lub bardziej dorosłymi dziećmi ustawicznie odwiedzają jego grób. Systematycznie uprzętają go, nieustannie zapalają lampki i znicze, składają kwiaty, których „nigdy, nawet w zimie nie brak na grobie ks. Michalca” (ibidem). Spotykają się w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku, by w modlitwie wspominać swego duszpasterza - wychowawcę. Podobnie jak on, także wielu z nich, także w sobie właściwy sposób Prezydent RP dr Andrzej Duda w 2016 r. przypominał: „Państwo, żeby mogło być silne, żeby mogło wychowywać młode pokolenia, musi mieć Bohaterów. Polska ich ma. (...). Wychowanie, proszę Państwa, wychowanie” (Duda, 2016, p. 5). Co więcej: Państwo, by mogło wychowywać musi mieć wykształconych, religijnych i świętych wychowawców, tak jak tego ów duszpasterz-wychowawca pragnął. W opinii tych, którzy go znali, świętej pamięci ks. J. Michalec powyższe kryteria spełniał, bowiem umierał tak jak żył - heroicznie tzn. „czynnie” (Michalec, 2001, p. 269-270). Toteż nieustannie „wrocławianie i wychowankowie odwdzięczają się za serce, które gdy biło, całe było dla nich” (Moszumański, 2005, p. 97).

## **BIBLIOGRAPHY:**

- Augustyn, J. (2002). Those Whom I Love, I Reprimand. *Pastores*, 2, 153 - 155.
- Bagrowicz, J., Jankowski, S. (2005). Your God Is Educating You (The Book of Deuteronomy 8, 5), *Studies in Biblical Pedagogy*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Bartnik, C. S. (1999). *Theology of Culture*, Lublin: S. N.
- Biszyga, J. (2001). Fr. Tadeusz Miazga (1906 - 1988), A Biographical Outline. *Studia Sandomierskie*, 8, 37 - 52.
- Bukowski, M. (1974) *Wrocław Cathedral*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Wydawnictwo Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich.
- Duda, A. (2016). *Poland Will Not Forget About You, the Speech of the President of Poland Andrzej Duda during the Funeral Ceremonies of "Inka" and "Zagończyk"*. *Nasz Dziennik*, 202, 4 - 5.
- Gorzko, M. (2004). An Excellent Type of Sociological Material, Some Applications of the Biographical Method in Polish Sociology. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Handke, K. (ed.) (1997). *Eastern Borderlands - Concept and Reality*, Collection of Studies. Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Iwaneczko, D. (2003). Bishop Tadeusz Błaszkiewicz in Regard to the Social Resistance of the 1980s: (in the Light of Documents of the Security Service of the Polish People's Republic). *Studia Rzeszowskie*, 10, 173 - 180.
- Jarosławski, M. (2003). Fr. Joseph Fudali, the Forgotten Victim of the Persecution of the Church. *Więź*, 8 - 9, 179 - 181.
- Karasiński, W. (2003). The Lasting Values of Preaching of Father Bernard Kryszkiewicz. *Studia Włocławskie*, 6, 255 - 264.
- Karolewicz, G. (1996). Academic Teachers of the Catholic University of Lublin in the Interwar Period. Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,
- Korman, A. (2002). The Attitude of the Ukrainian Insurgent Army Towards the Poles in the South - Eastern Lands of the Second Polish Republic. Wrocław: Wydawnictwo Nortom.
- Kowalczyk, S. (1977). *The Issues of Christian-Marxist Dialogue*. Warszawa: ODiSS.
- Kowalski, M., Kowalska, E. (2015). The Social Role of the Intellectual and the Academic Teacher – Reflections. *Rocznik Lubuski*, 41, 2, 231 - 236.
- Majorek, C. (1997). The Role of Biographical Research in the Reconstruction of the History of Education and Pedagogy in Galicia. In: C. Majorek, J Potoczny (eds.), *Galicia and Its Heritage, Pedagogical Biographies, Sketches for a Portrait of Galician Pedagogy*, vol. 9, (11 - 24), Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
- Małachowski, R. (2006). The Model and Functions of the Catholic Family in the Educational Activity of Father Aleksander Zienkiewicz.

- In: J. Majchrzyk-Mikuła, J. Saran (eds.), *Family and Its Values in Multicultural European Society* (p. 151-161), Ryki: Wyższa Szkoła Umiejętności Pedagogicznych i Zarządzania.
- Małachowski, R. (2010). *Biography in the Methodology of Historical and Pedagogical Research*. In: M. Kowalski, A. Pawlak, A. Famuła - Jurczak (eds.), *The Field of Education - Dilemmas, Experience and Social Expectations* (105 - 115), Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Małachowski, R. (2011). *Legal and Canonization Aspects of the Martyr of Sisters from Nowogródek and of Alexander Zienkiewicz. XX / XXI century*. *Roczniki Nauk Prawnych*, 21, 2, 199 - 245.
- Małachowski, R. (2012). *Historico-Philosophical Polemological Aspects Versus Educational and Cultural Implications*. *Rocznik Lubuski*, 38, 2, 201 - 213.
- Małachowski, R. (2013). *Educational Activity of Father Aleksander Zienkiewicz on the Eastern Borderlands of the Polish Republic and Lower Silesia*. Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- Marmon, W., Ryś, J. (1997). *Educational Environment in the Light of Biographical Research, Methodological Assumptions of Research and Their Organization*. In: C. Majorek, J. Potoczny (eds.), *Galicja and Its Heritage, Pedagogical Biographies, Sketches for a Portrait of Galician Pedagogy*, vol. 9, (187 - 192), Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
- Michalec, J. (2001). *Make Them Have Life, The Choice of Sermons*, vol. 1. Kraków: Wydawnictwo OO. Franciszkanów Bratni Zew.
- Michalec, J. (2002). *Make Them Have Life, The Choice of Sermons*, vol. 2. Kraków: Wydawnictwo OO. Franciszkanów Bratni Zew.
- Miodek, J. (2001). *Priest Julian Michalec*. In: J. Michalec, *Make Them Have Life, The Choice of Sermons*, vol. 1, Kraków: Wydawnictwo OO. Franciszkanów Bratni Zew.
- Moszumański, K. (2005). *Fr. Julian Michalec (1922-1988), the Man and His Work*. Świdnica: Świdnicka Kuria Biskupia.
- Pawlina, K. (2000). *New Rules for the Formation of Future Priests*. *Przegląd Powszechny*, 5, 145 - 157.
- Pol, W. (1922). *Mohort*. Kraków: Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.
- Skrzyniarz, R. (2012). *Department of Biographical Studies in Education at the John Paul II Catholic University of Lublin. Development Prospects*. In: R. Skrzyniarz, E. Smółka, S. Konefał (eds.), *Understanding the Identity of Pedagogy, Multidimensional Pedagogy - Biographical Studies - History* (333 - 339), Lublin: RW KUL.
- Szulakiewicz, W. (1997). *The Problems of Ideals of Education and the School System in the Views of Ludwik Jax-Bykowski*. In: C. Majorek, J. Potoczny (eds.), *Galicja and Its Heritage, Pedagogical Biographies, Sketches for a Portrait of Galician Pedagogy*, vol. 9, (139-153), Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Wojtyła, K. (1986). *Love and Responsibility*. Lublin: TN KUL.